

Ministerstwo Rozrywki

8 kwietnia 2025

Ja naprawdę czuję się zapłodniona pomysłem redaktora Roberta Jarugi („Od cepów do laptopów”, „Nie” nr 9 (1797) 2025), że powinno powstać Ministerstwo Rozrywki. Biorąc pod uwagę poziom ponurości i purytanizmu w RP, ekscytująca koncepcja Jarugi zasługuje na burzliwe oklaski. Mogę tylko żałować, że redaktor nie napisał więcej. Jarać się, czekać i – ale tylko na kilka wersów – przymierzyć jego buty.

Nie wiem, dlaczego, ale w pierwszej chwili pomyślałam sobie, że przed siedzibą ministerstwa powinien stać czołg. Na przykład T-55, ten co go zajumano w marcu w Pruszkowie – sprzed skupu złomu. W lufie zasadziłabym bratki, włącz otwarty – przytrzymywany przez jakieś drzewko. W ogóle – przerobić czołg na kwietnik!

I gdzie ten kwietnik postawić? Znaczący – lokalizacja! Zdecydowanie – Kraków. Wzgórze Wawelskie. Tam podobno jest czakram, czyli kamień mocy, a dużo mocy będzie potrzeba, aby utrzymać Ministerstwo Rozrywki. Pozostałe czakramy bóg Sziwa rozrzucił w miastach: Delhi, Mekka, Delfy, Jerozolima, Rzym, Velehrad.



Jakoś się czołg ze smokiem wawelskim autorstwa Bronisława Chromego pogodzą. Kilka lat temu Krakusi ogłosili przetarg w poszukiwaniu firmy, która będzie konserwować instalację gazową zamontowaną w paszczy rzeczonoego smoka, bowiem smok – ziejże! Ogniem!

Ogłoszenie miało iście krakowską fantazję: „Osoba, która się tego podejmie musi być dyspozycyjna, odważna i nie bać się zajrzeć potworowi do paszczy. Przegląd paszczy smoka – jakby to śmiesznie nie brzmiało – jest bardzo ważnym zadaniem. Jak dojdzie do zatkania przewodu, który dostarcza gaz, lub do zatarcia żarnika, który daje iskrę to smok nie będzie ział” – mówił Michał Pyclik, urzędnik miejski (Radio Kraków, 16.01.2018). „[Opiekun] Powinien być systematyczny, żeby go systematycznie czyścić [smoka]. Musi być też odważny. Opiekun smoka powinien być czuły. Smok stoi sobie sam. Każdy zrobi sobie zdjęcie i ucieka. On potrzebuje kogoś, kto go pogłaszcze, przytuli, będzie z nim na stałe i okaże mu serce” – dodawali Krakowianie.

I co – zła miejscowa na Ministerstwo Rozrywki? Najlepsza! Nie wiem, kto wygrał przetarg, ale zakładam, że jak potrafi zajrzeć w paszczę, to i kwiatki czołgowe podleje. Czyli konserwatora i ogrodnika Ministerstwo Rozrywki już ma. Znalezienie samego Ministra to już bułka z masłem albo

obwarzanek.

Gdybym była złośliwa, a przecież wiecie, że nie jestem, to bym zaproponowała Szejnę... Gdybym była niezłośliwa, to mogłabym proponować i Sienkiewicza, i Wilka, i Kopca etc., etc., amen! Ministerstwo Rozrywki jest konieczne, tyłu polskim politykom imputowano, że pracują na bani, że aż strach.

Chlebem, solą i flaszką – witamy w Ministerstwie gości. Może zaszaleć i w czołgu zasiać maryskę? Można. Co by nie? Smok ziej, minister ziej, goście ziej, trawa rośnie, a wszystko w rytm nieśmiertelnego hymnu Rodowicz: „Już zapisani byliśmy w urzędzie, białe koszule na sznurze schły. Nie wiedziałam, co ze mną będzie, gdy tamtą dziewczynę pod rękę ujrzałam z nim”. Fragment o warszawskiej Saskiej Kępie obecny w piosence się ocenzuruje. Nie będzie w Ministerstwie żadnych alkomatów, za to będzie automat z prezerwatywami! Porcelanowe Pomniki: baranka, Wandy, co nie chciała Niemca, Marii Kaczyńskiej, miłość, aż po grób, Marii Skłodowskiej-Curie, Esterki, Jerzego Urbana (śp. redaktor Kuchanny chciał na Wawel przemycać Urbana z tektury, ale nie zdążył), Agaty Dudy – bo milczenie jest cnotą.

A w zasadzie to, po co się ograniczać – postawmy w przebraniach porcelanowych pasterek figurki wszystkich pierwszych dam. Należy im się, że z tymi wszystkimi krewkami facetami wytrzymują. I załatwia nam to element feministyczny... Nie wiem, co na to tekturowy Urban, ale raczej już się nie pogniewa, choć może roześmieje.

Co wewnątrz Ministerstwa? Tańce i swawole. Pokazy klasyki polskiego kina. Pasikowski w stałym repertuarze. Arrasy. Przewiesimy tam arrasy. Opiekun smoka i kwietnika będzie je regularnie trzepał.

Zorganizujmy domowego tj. ministerialnego kota. Nie rudego, żeby się Tusk nie obraził. Nie czarnego, bo z czarnymi czort wie. Szarego! Kocia kuweta – też w czołgu. O kocie chrupki i

czekoladę dla gości (oraz prezerwatywy) na pewno zadbają sponsorzy.

Z daleka od strefy kocich wpływów zrobmy strzelnicę – obowiązują pistolety na wodę. Mistrz Strzelecki, co miesiąc nowy, otrzymuje pluszową pandę. Strzelamy do portretów polityków – Churchill ponoć miał coś takiego tj. taką strzelnicę... I co? Nie dostał pokojowej Nagrody Nobla, ale literacką już tak.

Konieczno zapraszać polskich pisarzy na odczyty do Ministerstwa. I godnie płacić! Maleńczukowi dać fuchę Stańczyka. W końcu nie można rozszaleć się z delegacjami... Tak, Kraków będzie uprzywilejowany, ale ja kocham Kraków.

Kółko różańcowe przywlecze się samo, protestując przeciwko profanacjom – to jest zakłócaniu snu Wielkim. Duchy przyjdą też same – Corpora dormiunt, vigilans animae („ciała śpią, dusze czuwają”). I liczę na to, że rozbudzą ciała żywych, w myśl innej sentencji – Carpe diem (łac.), dosłownie „chwytaj (skub) dzień”! „Chwytaj dzień, bo przecież nikt się nie dowie, jaką nam przyszłość zgotują bogowie”. [Horacy, Pieśni (1, 11, 8)]. Serio? E, tam. Przecież gorzej już być nie może...

Autorstwo: Izabela Szolc

Zdjęcie: [Marek Sikorski](#)

Źródło: [Trybuna.info](#)